Nr 148. Kraków, Piątek 31 Marca 1911. Rok XXX

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ —
W innych państwach	48	24	12	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 972.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Flaška i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 9. M. Dukes Nachfolger, Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Autuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od Administracyi „Nowej Reformy".

Z powodu nowego kwartału

i zwiększonego w tym terminie ruchu wysyłkowego, upraszamy o możliwe

najwcześniejsze

zgłaszanie prenumeraty, czy to bezpośrednio pod adresem: „Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie — czy też za pośrednictwem agencyj.

Warunki prenumeraty ogłoszono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą dwutygodnik lwowski

„NOWE MODY"

po zniżonej dla nich cenie: 2 K 40 h kwartalnie wraz z przesyłką.

Pokonany parlament.

Spełniła się wola rządu — parlament austryacki rozwiązany. Tłómaczenie półurzędowe, że rząd był do tego „zmuszony" — jest obłudą. Rząd chciał parlament rozwiązać, do tego zmierzała jego konsekwentna i systematyczna akcya i dlatego skorzystał z pretekstu obstrukcyi czeskiej, aby pozbyć się parlamentu, aby wybrnąć z niewygodnej dla siebie sytuacyi. „Der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan". Murzyn może odejść. Ostrzegaliśmy przed taką polityką opozycyi czeskiej, która, wierzymy, że bezwiednie — poszła tylko rządowi na rękę. Cios, który był wymierzony przeciw bar. Bienerthowi, trafił parlament i ludność.

Rozwiązanie parlamentu należy do konstytucyjnych środków walki, jakie korona, względnie rządy mają do dyspozycyi. Z tego środka czynią dosyć często użytek we wszystkich państwach parlamentarnych. Jeśli rząd wytworzy konflikt z parlamentem, wtedy odwołuje się do ludności, do wyborców, jako do sędziego rozjemczego.

Rozwiązanie parlamentu ma w takich wypadkach cel i charakter konstytucyjny. Jaki może być efekt nowych wyborów w Austryi? Rakiem, toczącym parlament wiedeński, są spory narodowościowe, a w pierwszym rzędzie spór czesko-niemiecki. Czy Czesi i Niemcy pogodzą się przy wyborach? Czy spory narodowe w innych krajach nie pogłębią się jeszcze bardziej? Czech czy Niemiec, Rusin czy Słowieniec, dla każdego z nich walka przeciw drugiemu sąsiedniemu narodowi będzie główną platformą przy zdobywaniu mandatu. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że przyszła Izba będzie pod względem narodowościowym jeszcze radykalniejszą od obecnej. Więc główna przyczyna smutnych stosunków w parlamencie centralnym nietylko nie będzie usunięta, lecz się jeszcze spotęguje. Trudno przypuścić aby rząd tego nie wiedział. A przecież parlament rozwiązał.

Jasnem jest dla każdego, że ostatni epizod obstrukcyjny był tylko pretekstem, że usunięcie parlamentu było celem z góry obmyślanym i wytkniętym, a możliwym tylko w Austryi. Strach przed wielkiemi inwestycyami, przed naporem ludności domagającej się wielkich reform wywołał ten krok rządu. Parlament musiał zginąć. Gdyby jedni nie byli żądali kanałów, drudzy kolei lokalnych, inni polepszenia bytu urzędników i ubezpieczenia społecznego, parlament nie byłby zginął śmiercią gwałtowną.

Ubolewać należy, że w rządzie, wojującym takiemi środkami, zasiadają także przedstawiciele parlamentu, a przedewszystkiem dawniejszy prezes Koła polskiego. Kraj nie może go zwolnić od poważnej odpowiedzialności za obecne jego stanowisko w gabinecie, do którego zajęcia nie otrzymał upoważnienia ze strony Koła polskiego. Czy p. Głąbiński po to wszedł do gabinetu, aby sprowadzić na kraj § 14? Jedno z dwojga. P. Głąbiński, albo nie chciał, albo nie mógł temu przeszkodzić. Zbyt szanujemy osobistość dr Głąbińskiego i zanadto przekonani jesteśmy o jego dobrej woli, aby choć na chwilę przypuścić, że świadomie działał na szkodę swobód konstytucyjnych, ale widocznie nie mógł przeszkodzić decyzyi całego gabinetu. Wpływ jego w gabinecie widocznie nie jest tak wielkim, aby zaważył na szali w chwili tak doniosłej. Ale w takim razie było jego obowiązkiem otwarcie się do tego przyznać i opuścić ławę ministeryalną. Byłby przez to oddał znakomitą usługę nietylko krajowi i Kołu polskiemu, ale całemu państwu i parlamentarnej idei. Jesteśmy pewni, że takie stanowcze postąpienie parlamentarnego ministra polskiego, byłoby zmusiło także ministrów niemieckich, będących przedstawicielami stronnictw parlamentarnych, do podobnego kroku i zamach na parlament byłby został udaremiony.

Mówią, że p. Głąbiński na życzenie swojego stronnictwa nie podał się do dymisyi. To zwiększa tylko jego winę. P. Głąbiński jest przedewszystkiem przedstawicielem Koła polskiego i kraju w gabinecie i ani Koło, ani kraj z tym rządem nie chce się solidaryzować, ani ponosić nawet części odpowiedzialności za uśmiercenie parlamentu i wszystkich naszych potrzeb.

Manifest rządu.

Długie i rozwlekłe uzasadnienie rzekomej konieczności rozwiązania parlamentu, ogłoszone dzisiaj w urzędowej „Wiener Ztg." dowodzi wymownie, że rząd w tej sprawie uczuwa pewne wyrzuty sumienia i że obawia się nietylko sądu opinii publicznej, lecz także odpowiedzialności, jaką przez krok ten wziął na swoje barki. Usiłuje on bowiem całą winę złożyć na parlament, a siebie przedstawić jako ofiarę niesforności różnych narodowych stronnictw i nieustających między niemi zatargów. Jako główną swoją zasługę wymienia rzekome usilne starania o złagodzenie lub uśmierzenie antagonizmów narodowych, a obok tego ciągłą dbałość o prawidłowy tok administracyi państwowej.

To podkreślenie czysto administracyjnych zadań, spotykamy w urzędowych enuncyacyach bar. Bienertha nie po raz pierwszy. I w praktyce przywiązywał on do administracyjnych kompetencyj rządu największą wagę, do tego stopnia, że pragnął nawet administrować parlamentem, rządzić nim w duchu nawskróś centralistycznym. Jego rzekome usiłowania pogodzenia walczących z sobą narodowości, ograniczały się zazwyczaj do bardzo niewyraźnych propozycyj, z których jedno tylko wynikało jasno, że rząd spraw tych bynajmniej nie traktuje na seryo, że wcale się nie martwi, iż w tym kierunku nie osięga nic pozytywnego. Jeśli też dziś zwraca się on do stronnictw, szczególnie do socyalistów, z zarzutem, że tej jego akcyi pojednawczej należycie nie popierały, że same nie przyczyniały się do łagodzenia przeciwieństw narodowych, to zarzut ten grzeszy wprost obłudą. Cóż mogły uczynić w tym kierunku grupy narodowe, gdy rząd centralistycznemi zachciankami nieraz przeciwieństwa między niemi wprost podniecał? Jak bezstronnym zaś jest administracyjny system bar. Bienertha, dowodzi między innemi sprawa pruskiej inwazyi do zagłębia krakowskiego, gdzie intruzów pruskich zwolniono od obowiązku władania językiem polskim, a natomiast od miejscowych robotników polskich zażądano znajomości języka niemieckiego.

Najwymowniejszem zaś kryteryum bezstronności rządu w kwestyach narodowych jest fakt, że tę jego nieszczerą a nawet niezręczną enuncyacyę o konieczności rozwiązania parlamentu, z wielkiem uznaniem i zadowoleniem wita dziś jedynie prasa niemiecka, kierunku centralistycznego.

Przyczyną bezwładności i bezsilności parlamentu były też, obok tych zatargów narodowościowych, których rząd usunąć wcale nie usiłował, inne jeszcze motywy, a mianowicie fakt, że br. Bienerth aż nazbyt chętnie ulegał wpływom tych sfer reakcyjnych, które za wszelką cenę pragnęły parlament ludowy zdyskredytować i poniżyć. Dzięki temu też, te właśnie sfery tryumfują dziś na całej linii. Lecz tryumf ten okaże się przedwczesnym; spodziewać się należy, że będzie to już ostatni sukces reakcyi nad wolą ludu, i że bar. Bienerth sam rychło się przekona, iż igrał z ogniem. Enuncyacye w rodzaju ostatniej, nieszczere, nieuzasadnionemi operujące zarzutami, opinii publicznej w błąd wprowadzić nie zdołają ani ocalić fałszywego systemu bar. Bienertha.

(Telefonem.)

Opinia prasy wiedeńskiej.

Wiedeń, 31 marca.

Dzienniki omawiają dziś na miejscu naczelnem wyborczy manifest rządowy, z którego z wyjątkiem „Arb. Ztg." — wszystkie są zadowolone.

„N. Fr. Presse" podnosi, że manifest wyborczy z rzadką odwagą wytyka Czechom ich żądanie rekonstrukcyi gabinetu i ich żądzę portfelów oraz wywołanie przesilenia parlamentarnego. Z szybkiego rozwiązania parlamentu wynika, że także korona sprzeciwiła się tym żądaniom, skutkiem czego manifest wyraźnie podkreśla nieprzychylne stanowisko korony wobec Czechów. Jest to zasługą bar. Bienertha, co Niemcy z wdzięcznością przyjąć powinni. Niemcy mogą być zadowoleni ze swojej polityki.

Nie potrzebują się też obawiać wyborców, chociaż nie przyniosą im ani kolei lokalnych, ani innych zdobyczy. Niemieckie odezwy wyborcze i niemieccy kandydaci powinni nie jedno zdanie z manifestu rządowego dosłownie powtórzyć.

Manifest wyborczy rządu podkreśla też dyskretnie różnicę między obstrukcyą czeską a niemiecką. Podczas gdy przy obstrukcyi niemieckiej chodziło o interes narodowy, to obstrukcya czeska miała na celu tylko uzyskanie portfelów. Dlatego więc musiało nastąpić rozwiązanie parlamentu.

„N. Fr. Presse" przyznaje zresztą, że rozwiązanie parlamentu jest tylko jednym z objawów pojedynku niemiecko-czeskiego, jaki rozgrywa się w państwie austryackiem.

„Die Zeit" wyraża również zadowolenie z tego, że rząd wytyka Czechom ich winę, sądzi jednak, że nowe wybory nie są środkiem przeciw obstrukcyi. Dlatego manifest rządowy powinien zwrócić się do wyborców większości z wezwaniem, aby wybierali tylko takich posłów, którzyby mieli odwagę do zwalczenia obstrukcyi w przyszłym parlamencie.

„Die Reichspost", organ chrześc.-społeczny, podkreśla ten ustęp manifestu rządowego, który zwraca się przeciw socyalistom, czyniąc ich współodpowiedzialnymi za rozwiązanie parlamentu. Dlatego też rozwiązanie parlamentu jest fiaskiem polityki socyalno-demokratycznej.

Niestety — pisze „Reichspost" — enuncyacya rządowa zatrzymuje się w połowie drogi. Uważa ona obstrukcyę za wielkiego wroga parlamentaryzmu, ale nie wysnuwa z tego dalszych konsekwencyj. Jeżeli rząd chce naprawdę usunąć chorobę parlamentu, to musi narzucić Izbie nowy regulamin i ustawę językową.

Apel do wyborców tu nie wystarcza, gdyż właśnie stronnictwa opozycyjne słowiańskie, które prowadziły obstrukcyę, wrócą bez uszczerbku do nowej Izby.

„Arb. Ztg." odpiera z oburzeniem zarzuty, poczynione socyalistom w enuncyacyi rządowej, jakoby pomagali obstrukcyi. Dziennik przypomina, że socyaliści głosowali przed dwoma laty za nagłością prowizoryum budżetowego, aby uchylić zagrażające po raz pierwszy niebezpieczeństwo § 14. Podobnie i przy innych sposobnościach socyaliści wystąpili przeciw obstrukcyi, pomagali przy częściowej reformie regulaminu i t. p.

„Arbeiter Zeitung" nazywa wkońcu manifest rządowy świadomem kłamstwem i kończy: „Pfui Teufel".

Oficyalny „Fremden-Blatt" ubolewa z powodu rozwiązania Izby posłów i twierdzi, że rząd nie uczynił tego z lekkiem sercem. Było to jednak konieczne, ponieważ parlament, który może się wykazać bądź co bądź bardzo wybitną działalnością, nie miał dość siły w sobie, do zwalczenia złego, jakie wyszło z jego własnego łona i do zapewnienia sobie samemu egzystencyi. Rozwiązanie parlamentu tedy nie jest aktem, wrogim dla parlamentu powszechnego prawa głosowania, przeciwnie jest ono aktem ochrony i obrony parlamentu, celem zapewnienia mu podstaw trwałej działalności. Bar. Bienerth, który jest jednym z twórców powszechnego prawa głosowania, chciał w ten sposób wyplenić obstrukcyę i uwolnić parlament od trucizny, której działaniu podlegał także parlament kuryalny.

Posłowie o sytuacyi.

Wiedeń, 31 marca.

„Die Zeit" ogłasza szereg interwiewów z byłymi posłami o rozwiązaniu parlamentu. Posłowie niemieccy są przeważnie z tego zarządzenia zadowoleni. Radykali niemieccy są pewni, że wrócą znacznie silniejsi do parlamentu.

Poseł chrześc.-socyalny Heilinger występuje stanowczo przeciw rozwiązaniu parlamentu i zwalcza szczególnie uciekanie się do § 14, celem wydania prowizoryum budżetowego i kontyngentu rekruta. P. Heilinger ostrzega przed narzucaniem czy to nowego regulaminu, czy też innych ustaw na podstawie § 14. Nowy parlament powinien się zastrzedz przeciw tego rodzaju nadużywaniu § 14.

Pos. Heilinger stwierdza też, że w kołach wyborców panuje wielkie niezadowolenie. Teraz nie będzie można paradować z koniecznościami państwowemi, trzeba się będzie zająć wyłącznie koniecznościami ludowemi.

Posłowie czescy Zazvorka i Drtina wyrażają przekonanie, że stronnictwa radykalne wyjdą z nowych wyborów wzmocnione.

Pos. Okuniewski twierdzi, że Rusini nie bez zdobyczy wychodzą z parlamentu. Przypomina on, że Rusini dostali Bank hipoteczny z kapitałem 15 milionów koron, i korzystną zasadę przy rozdziale subwencyi na hodowlę bydła.

Co się tyczy przyszłej taktyki klubu ukraińskiego, to p. Okuniewski zapewnia, że Rusini przyłączą się w nowej Izbie do jednej z wielkich grup.

Termin wyborów.

Wiedeń, 31 marca.

Dziś przyjeżdża tu namiestnik Bobrzyński. Prawdopodobnie po konferencyi z nim ustalony będzie ostateczny termin wyborów. Najpewniejszym jest dzień 8 lub 13 czerwca, albowiem dnie 9, 10 i 11, jako piątek, sobota i niedziela, nie mogą być terminem wyborów. Prawdopodobnie więc pierwszy dzień wyborów przypadnie na 8, albo na 12 — 13 czerwca, t. j. na poniedziałek i wtorek.

Br. Bienerth wystosował do wszystkich szefów krajowych wezwanie, aby przyspieszyli przygotowania wyborcze.

§ 14.

Wiedeń, 31 marca.

Rozporządzenia, które dziś wydane będą na podstawie § 14, obejmować będą prowizoryum budżetowe do końca roku i kontyngent rekruta. Natomiast sprawa bankowa pozostanie dalej niezałatwiona.

Ataki wyborcze na stronnictwo demokratyczne.

V.

Klub demokratyczny i walka z drożyzną.

Sześciolecie ostatnie, gdy jeszcze na czele klubu demokr. w krakowskiej Radzie miejskiej stał ś. p. Jan Rotter, wypełnione było, rzec można, staraniami demokratycznych radców o ulgę w ogólnej drożyźnie. Już 30 czerwca 1905 roku poruszył na posiedzeniu Rady miejskiej sprawę zwiększających się cen mięsa, imieniem klubu r. Rotter, czego następstwem był referat r. m. Grossa o miejskich jatkach mięsa, przedłożony pełnej Radzie na posiedzeniu w dniu 22 września. Losy jatek miejskich są znane. Nie zdołały one wprawdzie utrzymać się na placu targu mięsnego i wytrzymać współzawodnictwa z wyrębem mięsa, prowadzonym przez rzeźników na ich własny rachunek, ale nie można też powiedzieć, jakoby były pomysłem chybionym. One spełniły nawet swoje zadanie o tyle, że powstrzymały na pewien czas gwałtowną, zwyżkową tendencyę cen mięsa.

Drugim sposobem powstrzymania tej tendencyi były ułatwienia przy wprowadzaniu mięsa z bydła, bitego poza rogatkami miasta W sprawie tej, która na różne napotykała sanitarno-policyjne i akcyzowe trudności, kilkakrotnie zabierał głos r. m. Konopiński, a kwestya ta, od 2 grudnia 1905 nie schodzi z porządku dziennego Rady. Na szersze tory wkracza ta sprawa podczas rozprawy budżetowej 11 kwietnia 1906 r., gdy r. m. m. Gross domagał się otwarcia granic dla importu bydła i mięsa. Odpowiadał na wywody r. m. Grossa prezydent Leo, przedstawiając podjęte przez siebie w tej sprawie starania w Sejmie. Wznowił pomimo to w dalszym ciągu tę kwestyę, imieniem całego klubu demokratycznego, jego przewodniczący Bandrowski.

W pewnej mierze, dzięki poprzednim zarządzeniom gminy, i wskutek podtrzymywania jatek miejskich i przywozu mięsa z wsi okolicznych, utrzymywała się jego cena prawie przez rok cały.

Tymczasem w czerwcu tegoż roku podnieśli znowu piekarze znacznie cenę białego pieczywa. Zwłaszcza opór piekarzy przed żądaniem władz przemysłowych o dalsze wypiekanie bułek centowych, wielkiej narobił w całem mieście wrzawy. Był to rzeczywiście rok znacznej zwyżki cen na targach zbożowych. W sprawie tej interweniował klub demokratyczny, a 28 czerwca 1907 poruszył tę sprawę na pełnej Radzie r. m. Konopiński. Ostatecznie, pomimo wysiłków klubu demokratycznego i całej Rady, nie dało się powstrzymać pewne

---

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

POD MYSZĄ WIEŻĄ.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

15 (Ciąg dalszy.)

Maj chłodny, ale jasny, w koronie bladych laurów roztoczył dziewicze swe uroki wokoło, uśmiechając się do ludzi młodą zielenią. Od pól warzywnych i dalekich równim szły jędrne podmuchy, jakieś subtelne zapachy i przesycały wiosenną atmosferę ożywczem tchnieniem. Na czele lasku bielił się djadem bzów, osłaniając grupy świerków, partye brzózek i grabiny. Jednakże z wąskich arteryj parku wiała pustka; nie wybiła jeszcze godzina przyjęta przez Lubin za spacerową.

Tylko niemiecki urzędnik jakiś w złotych okularach, z wcale pokaźnym brzuszkiem przed sobą, a tęgą małżonką przy boku zmierzał do strzelnicy z taką urzędniczą godnością, jakby poobiedni spacer, nagradzany dziesięciofenigowem piwem, poczytywał za arcyważną funkcyę i wkładał w nią cały zasób skromnej swej inteligencyi Zatrzymał się przy trawniku przed strzelnicą i widocznie podziwiał przez powiększające szkła gliniane zajączki, saronki i dziwaczne figurki nibelungowych gnomów, spoczywające tu i owdzie na szmacie murawy. W kulturalnych bowiem oazach teutońskich zieleń sama nie jest dość ładną, więc lada dorobkiewicz uściela sobie przed domem tandetne, jakby w tanim bazarze nabyte figurki i tak oszpeca, kala gazony pretensyonalnem brzydactwem.

Gdy Lisnowski pożegnał panie i, uszczęśliwiony ich spotkaniem, podążył piasczystą dróżyną do głównego traktu, wiodącego przez Broniewice, pani Szmytkowska ozwała się do córki:

— Nie bałamuć zanadto Lisnowskiego! Gotów sobie jeszcze wyobrażać, że się w nim kochasz.

— Ja go nie bałamucę... — odparła słodko panna Janina z łobuzowską minką.

— Już ja się znam!.. Prawda, że dość przystojny i przyzwoity chłopak. Umiał sobie nawet wyrobić pewne stosunki, ale to nie partya. Taki redaktor!... Chyba żywilibyście się tłuszczem drukarskim.

Panna Janina oblokła się w tajemnicze milczenie.

Tymczasem w Broniewicach panna Faustyna wracała z ogrodu z Doroszewiczem — oboje dziwnie zadumani.

Dnia tego, gdy pan Zbigniew, wróciwszy z Sujkowa zsiadał z konia, zjawił się na podwórzu malarz i zaskoczył go niespodzianem oznajmieniem:

— Muszę jak najprędzej jechać do Warszawy. Na kilka dni.

— Czy zaszło co nadzwyczajnego?

— Nic. Dostałem list...

Na chwilę zamilkli obydwaj.

— Od Niny? — spytał ostrożnie p. Zbigniew.

— Od Niny... Ha, cóż chcesz?

— Przyzywa cię?

—Ta-ak, niby to. Muszę pojechać.

— A gdybyś tak właśnie nie pojechał? Co?

— Muszę, muszę. Jak najprędzej...

Ze zwieszoną głową postępował malarz obok przyjaciela, aż wreszcie z głębokim oddechem jakby przytłoczonych nieznośnym ciężarem piersi wyszeptał rozpaczliwie: Nie mogę żyć be zniej, bez jej uśmiechu... Ale wrócę za tydzień. Z pewnością. Zaraz potem zabiorę się do twego portretu na seryo.

Broniewiecki długo gładził złotawą brodę.

— Słuchaj! — rzekł wreszcie ciepło — odwlecz to do jutra. Tylko do jutra.

— Nie mogę.

— Zrób to dla mnie! — nalegał przyjaciel w tem przekonaniu, że już za godzinę neurastenik będzie inaczej nastrojonym, skłonny do ulegania jego wpływom i tak zaniecha całkiem powrotu w ramiona Miny.

— Daję słowo, to nad me siły! Poprostu umieram z tęsknoty, umieram... Kiedy odchodzi najbliższy pociąg z Lubina do Aleksandrowa?

Pan Zbigniew szedł pogrążony w zadumie, jakby nie słysząc. Wrzeszcie zbudziwszy się odrzekł:

— O jedenastej z minutami. Zapóźno.

— Nie, nie zapóźno. Mam najpotrzebniejsze rzeczy spakowane.

— Radzę jechać nocnym kuryerem. Staniesz w Warszawie.

— Nie. Każ zaraz zaprzęgać.

— Jeśli ci się tak spieszy...

Broniewiecki nawrócił do stajni, a wkrótce potem żegnał przyjaciela na ganku.

Skoro powóz ruszył i znikł kapelusz malarza, Broniewiecki udał się do panny Faustyny, siedzącej nad księgą rachunkową. Rzuciwszy się na fotel obok biurka, wsparł łokcie na kolanach, złożył dłonie i zacierając jedną w drugą, rzekł:

— Za godzinę będzie z powrotem...

— Jakto?

— Spóźni się na pociąg. Zapowiedziałem stangretowi, aby przyjechał na dworzec zapóźno. A do wieczora to nasz nerwowiec zaniecha sam tej podróży. Postaramy się o to. Zaproszę księdza i Rusznickiego na kolacyę... szampańską. Ale to nie dosyć, wcale nie dosyć, by go powstrzymać, odciągnąć od tego haszyszu... Biedny chłop!...

Nagle podniósł oczy na pannę Faustynę.

— Gdyby mi pani zechciała pomódz w próbie ratunkowej?...

— Ja??

— Tak pani. Nikt nie potrafi lepiej od pani... On sam mówił mi, że sama obecność pani działa na niego jak cudowny, kojący balsam. To panią dziwi?...

Uśmiechał się i ciągnął z komicznie zabarwionym patosem:

— Tak, pani ma w sobie nieodgadnione, mistyczne moce psycholecznicze, jakieś tajemnicze składniki eliksiru podniebnej szczęśliwości. Fluidy idealnego nadszczęścia płyną od pani lazurowemi wstęgami, wygładzają zbałwanione dusze, koją rany serca, wyanielają śmiertelnych...

— Ach, cóż pan wygaduje!? — zawołała odurzona dytyrambem kobieta.

— Niech się pani śmieje! Wcale pani do twarzy ze śmiechem. I z tym rumieńcem. Ale to prawda. Wszystko, co w człowieku jest wielkiem, pozostaje dlań zawsze przez pół tajemnicą, twierdzi Turgeniew. Dla pani jest to zupełną tajemnicą. Pani jest czemś w rodzaju anielskiej czarnoksiężniczki, która przez owe niewinne hokus-pokus czyni nadzwyczajne awantury w głębinach dusz, dziwne przemiany w stanach nerwowych...

— Jeszcze mi nikt nie mówił nic podobnego!

— Dlatego samego, by to posłyszeć, było warto zainstalować się w Broniewicach — odrzucił wesoło Broniewiecki, muskając zmięszaną twarz jej łobuzowskiem okiem — Co dzieje się w rozdartem, storturowanem sercu Henryka, tego pani nie wie i nie potrzebuje zgoła wiedzieć. Dość, aby pani czuła, że jest ogromnie nieszczęśliwym, że potrzebuje pani pomocy, pani serca... Wiedzenie jest niczem, czucie wszystkiem. A jeśli go pani trochę lubi, ma dla niego istotną sympatyę...

— Bardzo go lubię. Przyjemny, zdolny i tak pana wielbi! Już taki pański przyjaciel!

Na to pan Zbigniew, ujęty przejawem fiołkowej miłości, jaką darzyła go bezwiednie, zwiesił głowę jak niegodny pątnik i po chwili ciągnął ze spiżowymi akcentami w głosie:

— Mamy trudne, ogromnie trudne zadanie: wyrwać go z malstroemu miłości, z odmętu zagłady. Czeka nas walka na noże z demonem miłości, który nieraz już odnosił nad nim największe zwycięstwa wtenczas, gdy Henryk czuł się sam bliskim zwycięstwa tj. zwycięstwa nad sobą, wyzwolenia z piekielnych sieci tej aktorzycy... I ja nie wiedziałbym, co za biesiady wyprawia sobie piekło w duszy tego erotomana, gdyby on sam nie by mówił mi o tem, o owej Mirce, o aktorkach, sferze półświatkowo-teatralnej i t. d. (C. d. n.)

go zwiększenia cen pieczywa, jeden atoli odniesiono sukces, w czem już także była zasługa zgodnego poparcia prasy miejscowej, mianowicie, że bułki centowe nie znikły z horyzontu krakowskiego.

Ze zdwojoną siłą podjawia walkę z drożyzną klub demokratyczny, wzmocniony wyborami r. 1908. Na posiedzeniu Rady m. tegoż roku z 30 września przedstawia r. m. Bujwid konieczność wdrożenia akcyi antidrożyźnianej, a 13 listopada przychodzi na porządek dzienny wynajem jatek, względnie lokalu, na jatki mięsa, przy ul. Jabłonowskich i przy ul. Asnyka, dla Związku ekonomicznego urzędników. W sprawie tej referował p. Sawiński. Na adaptacye zażądano kredytu 3.000 koron. Sprawa ta spotkała się z głosami protestu r. m. Miedniaka i Bialika, poparli jednak wnioski komisyi, imieniem klubu demokratycznego, r. m. Dąbrowski, Gertler i i. Związek ekonomiczny więc, organizujący obecnie akcyę wyborczą przeciw organizacyi demokratycznej, nie ma podstawy do twierdzenia, jakoby czy to w tej, czy w innych sprawach spotykał się z obojętnością gminy, a już najmniej z apatyą klubu demokratycznego.

Niepodobna przechodzić poszczególnych pozycyj akcyi antidrożyźnianej. Ograniczamy się tedy do wytycznych jej punktów. Oto w styczniu r. 1909 utworzono komisyę aprowizacyjną, której anemiczność była przedmiotem częstych interpelacyj ze strony radców demokratycznych. Dnia 11 i 13 marca 1909, podczas rozpraw budżetowych, główny nacisk kładą radcy demokratyczni na podjęcie akcyi antidrożyźnianej. „Orgię drożyzny“ podnosi prezes klubu demokratycznego dr Bandrowski, kwestyę drożyzny w odniesieniu do stanu urzędniczego omawia obszernie r. m. Dąbrowski, dalej podejmują tę kwestyę r. m. Ignacy Landau i dr Gross. Ostatni z nich podnosił z uznaniem działalność Związku ekonomicznego i żądał zniesienia akcyzy. W sprawie tej przemawiają r. m. Gertler, Maciołowski i i. O żywszą działalność komisyi aprowizacyjnej upomina się klub demokratyczny na posiedzeniu r. m. 7 maja 1909 przez usta swego prezesa r. m. Bandrowskiego zaznaczając, że komisya ta nie zdradza widocznie chęci do energicznej akcyi. Ostatecznie atoli komisya nie poprawia się, skoro 29 kwietnia 1910 r. m. Starzewski znowu z tej samej treści interpelacyą występuje, podnosząc równocześnie kwestyę niedostatecznego dowozu mleka i nabiału do miasta.

W świeżej już pamięci pozostała zapewne kwestya importu mięsa rumuńskiego, postawiona na porządku dziennym Rady przez klub demokratyczny 26 maja 1910 (mowy r. m. Wasunga i Petelenza) i kwestya mięsa argentyńskiego. Pierwsza nie weszła wogóle w stadyum załatwienia, druga, oddana w ręce Związku ekonomicznego, później objęta przez miasto, nie dała spodziewanego rezultatu. Klub demokratyczny zrobił jednak w obu wypadkach wszystko, co zrobić było można.

Akcya Rady miejskiej przeciw drożyźnie mieszkań, określona już właściwie została w głównych, wytycznych kierunkach, w poprzednich naszych artykułach. Była ona zawsze przedmiotem czujnej baczności demokratycznego klubu radzieckiego. Nie sięgając dalej wstecz, poruszył ją ś. p. Rotter na posiedzeniu Rady m. 30 czerwca 1905 i wraz z posłem Petelenzem zwołał tak w tej sprawie, jak w sprawach urzędniczych (obdłużenie, awanse urzędników i t. d.) publiczne zgromadzenie 7 stycznia 1906 r. Odtąd też klub demokratyczny utrzymuje na porządku dziennym sprawę budowy tanich domów, w której zwrotnym punktem było przełożenie pierścienia fortecznego i zakupno gruntów pofortyfikacyjnych (14 listop. 1906). Drożyznę mieszkań podnoszą też wszyscy mowcy demokratyczni podczas rozprawy budżetowej w r. 1907, aż wreszcie uchwalenie ustawy o Wielkim Krakowie (28 czerwca 1907) wytworzyło dla sprawy tej nowe podłoże. Niezależnie od tego, i w miarę zakupna realności, podnoszą też radcy demokratyczni kwestyę budowy tanich domów wogóle, budowy domów robotniczych i t. p. Pierwsze z gruntów, pod budowę gotowych, oddała też Rada miasta na Zwierzyńcu pod domy urzędników kolejowych, którzy tego się domagali. Stanęły tam już okazałe budowle.

Orędownictwo budowy tanich domów dla urzędników spoczywa z ramienia klubu demokr., w ręku p. Dąbrowskiego, który wytacza tę sprawę 5 lutego 1909 i tuż potem, podczas rozprawy budżetowej w Radzie m. (11, 13 i 15 marca 1909). W sprawie tej zabierają także głos: Bandrowski, Landau Ign., Gertler i i. Wtedy poruszono także ze strony demokratycznej sprawę budowy i puszczenia w ruch cegielni miejskiej, której urządzenie i otwarcie bezwarunkowo musi nastąpić.

Opóźnienie w przygotowaniu gruntów pofortecznych pod budowę domów było także przedmiotem częstych interpelacyj ze strony klubu demokr. Na jednem z ostatnich posiedzeń, Rada miejska powołała do komisyi tych gruntów r. m. Dąbrowskiego.

Ze sprawą budowy tanich domów i budową domów robotniczych, było w związku nabycie dużej realności Lasockich na Dębnikach. Prezes klubu demokratycznego dr Bandrowski nawoływał przy tej sposobności (posiedzenie Rady miejskiej z 16 lipca 1909): „Niech miasto skupuje grunta, niech ich nie konserwuje, lecz puszcza je w obieg, a niewątpliwie, choćby z pewną stratą, ożywi inicyatywę mieszkaniową“. W sprawie drożyzny mieszkań zabiera głos radca miasta Gross na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 7 października 1909, a na wywody te i podobne, odpowiada wyczerpująco prezydent Leo 5 listopada tegoż roku, zapowiadając zakupno wałów kolei cyrkumwalacyjnej, budowę gminnych domów robotniczych i domów dla służby miejskiej. Radca miasta Starzewski domaga się przy tej sposobności ułatwień dla nabycia gruntu pod budowę domów urzędników, nagłość kwestyi mieszkaniowej motywuje radca miasta Gross i inni.

W roku następnym (1910) na posiedzeniu Rady m. w dniu 4 marca interpeluje r. m. Dąbrowski o otwarcie cegielni miejskiej, na co daje prezydent Leo wyjaśnienie, że badania i przygotowania są w toku.

Na posiedzeniu 5 maja 1910 zatwierdza Rada m. projekt budowy domów miejskich na Dębnikach w dawnej realności Radziszewskich. Z powodu zaś ponawianych wniosków w kwestyi mieszkaniowej, wybiera Rada m. na posiedzeniu 23 lutego b. r. komisyę mieszkaniową, specyalnie tą sprawą mającą się zająć. Na ostatniem wreszcie posiedzeniu zapowiada prezydent miasta szerszą akcyę budowy tanich mieszkań, przy subwencyi państwowej, dzięki czemu rozporządzać będzie mogła gmina na ten cel bardzo pokaźną sumą 5 milionów koron.

To tylko na dowód, że demokratyczny klub w Radzie miejskiej nie stał apatycznie, lub bezczynnie wobec wielkich kwestyj ekonomicznych. Zadziwia też zarzut ten, w ogólnikowej stawiany formie, ze strony Związku ekonomicznego, którego wszystkie życzenia przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie opierały się o klub demokratyczny i przez ten klub z całym naciskiem były popierane.

Wolno Związkowi urzędniczemu twierdzić, że przez niego wybrani radcy miejscy więcej zrobią dla ekonomicznych interesów urzędników, niż to uczynił klub demokratyczny. Owszem, życzymy im powodzenia; klub demokratyczny z pewnością nie zmieni w tych sprawach swego życzliwego stanowiska. Ale niechże nie zaczynają zapowiedzi swej roboty od zarzutu, że nic dla urzędników nie zrobił klub demokratyczny, który współdziałał i przeprowadzał z innemi klubami w Radzie tej miary dzieła, jak Wielki Kraków i zakupno terenów budowlanych.

Kronika.

Kraków, 31 marca.

Pochód wiosny odbywa się w całej Europie, oczywiście na naszej szerokości geograficznej, w sposób zupełnie normalny. Paryż miał już wyścigi wiosenne i obecnie napawa się wiosennem powietrzem w lasku Bulońskim. — Dzienniki berlińskie przepełnione są feljetonami, wierszami, notatkami kronikarskiemi o wiośnie, a właściwie o porze przedwiosennej — „Vorfrühling“. Podobnie jest w Wiedniu, gdzie każdy szanujący się mieszkaniec gwiżdże aryę z najnowszej operetki i ukrywa katar, przywieziony z wycieczki na Semmering. O pochodzie wiosny do Krakowa pisaliśmy wczoraj, a wspominamy także dzisiaj w osobnym artykuliku. Witamy lubego gościa i zapraszamy go na stały pobyt aż do lata.

Pomnik A. Mickiewicza w Paryżu. W Paryżu powstał, jak wiadomo, z inicyatywy wybitnych osób ze świata naukowego i literackiego Francyi, a szczerych wielbicieli geniuszu Adama Mickiewicza oraz szczerych przyjaciół Polski, komitet francuski, celem wzniesienia pomnika Adamowi Mickiewiczowi w Paryżu. Komitet francuski zwrócił się z prośbą do Rady Narodowej o zorganizowanie w kraju komitetu polskiego, któryby objął tą samą akcyę w całej Polsce. Otóż z inicyatywy Rady Narodowej zorganizował się we Lwowie komitet krajowy, na czele którego stanął jako przewodniczącego ks. Andrzej Lubomirski. Skład komitetu jest następujący: Wiceprezesi: Dr Jan Bołoz Antoniewicz, dr Jan Kasprowicz, Adam Krechowiecki sekretarz, dr St. Węckowski, skarbnik dr Ernest Adam. Członkowie komitetu: Stanisław Henryk hr. Badeni, Tadeusz Cieński, prof. dr Bronisław Gubrynowicz, dr Władysław Łoziński, dr Tadeusz Pilat, Ludwik Baldwin Ramułt, prof. dr Ludwik Rydygier, dr Aleksander Vogel, prof. dr Tadeusz Wojciechowski, prof. dr Wilhelm Bruchnalski, dr Franciszek Rawita-Gawroński, prof. dr Antoni Kostanecki, dr Jan Gwalbert Pawlikowski, Leon hr. Piniński, dr Tadeusz Rutowski, prof. dr Maksymilian Thullie, Zygmunt Wasilewski.

Na posiedzeniu, które odbyło się dnia 29 b. m. we Lwowie, komitet uchwalił wydać odezwę do społeczeństwa polskiego, nawołującą do akcyi w celu zbierania funduszów na cele pomnika.

Jako miejsce pod pomnik upatrzony jest plac publiczny przy zbiegu Bouleward St. Michel, rue Soufflot i rue de Medicis, albo skwer przed College de France.

Nowa sieć telefoniczna. Na onegdaj zwołanej konferencyi z inicyatywy hr. Mycielskiego, właściciele majątków ziemskich Ruszczy, Branic, Łuczanowic, Mogiły, Grębałowa, Prus i Bieńczyc, podpisali deklaracyę, mocą której, po zapłaceniu taksy telefonicznej, urządzoną będzie w tych stronach sieć telefoniczna ze stacyą centralną w Mogile. Koszt budowy tej sieci wynosić będzie 11.000 K. Budowa tej sieci rozpocznie się w tych dniach.

Związek powszechny artystów-malarzy i rzeźbiarzy polskich w Krakowie, celem omówienia spraw bieżących, a głównie kwestyi najbliższej wspólnej wystawy, zaprasza na walne zgromadzenie, wszystkich członków i tych artystów-malarzy i rzeźbiarzy, którzy chcieliby do Związku się zapisać. Zgromadzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 2 kwietnia o godz. 4 po poł. w szkole p. Niedzielskiej, ul. Kolejowa 3.

Wycieczka uczniów do Szwajcaryi. Pod protektoratem ministerstwa wyznań i oświaty, a pod przewodnictwem profesorów organizuje się wycieczka do francuskiej Szwajcaryi na przeciąg sześciu tygodni od połowy lipca 1911 począwszy. Uczestnikami wycieczki mają być uczniowie, kierownikami profesorowie. Uczestnicy podzieleni na grupy po 10 do 15 mieszkać będą w internatach prywatnych szkół średnich w Lozanie, Genewie, Neuchatel, Chateau de Lancy, Thudichum, Chateau du Resey i t. d., a stamtąd zwiedzać okolicę bliższą i dalszą. Program pobytu obejmować będzie: a) zwiedzanie kościołów, zamków i innych budowli przedstawiających wartość architektoniczną, lub historyczną, muzeów, galeryj itd., a wszystko pod kierownictwem przewodników z grona profesorów uniwersytetów w Genewie, Lozannie i Neuchatel. Prócz tego poświęcone będą wieczory wolne przedstawieniom teatralnym lub produkcyom świetlnym, którym towarzyszyć będą fachowe objaśnienia; b) Nie będzie też zaniedbaną fizyczna strona rozwoju: gimnastyka, szermierka, pływanie i wiosłowanie, tennis, football, kolarstwo, jazda konna, wycieczka, itd. Oto program, z którego korzystać mogą uczestnicy w miarę sił i ochoty. Wycieczki będą krótsze i dłuższe, jedno — lub kilkodniowe, a celem ich doliny góry i jeziora Szwajcaryi. W szczególności jezioro genewskie, dolina Rodanu, góry Jura, Alpy berneńskie, Chamonix wraz z grupą Mont-Blanc, Jungfrau itd.

W miesiącu sierpniu odbędzie się wielki dwudniowy turniej sportowy, a nagrody zdobyte stanowić będą dla zwycięzców miłą pamiątkę pięknych dni wakacyjnych.

Piękny kraj, całe mnóstwo wrażeń nowych i korzyści moralnych, stale zapewniona opieka tak moralna jak lekarska, oto urok wycieczki. Spodziewać się też należy, że chętnych wśród naszej młodzieży nie zbraknie, zwłaszcza że niskie koszta (około 450 koron) ułatwią niejednemu udział. Dokładny plan i kosztorys poda się później do wiadomości. Na razie przyjmuje zgłoszenia prof. dr Roman Jamrógiewicz (Kraków, gimnazyum III.), który też udziela wszelkich wyjaśnień. Pożądane są zgłoszenia wczesne, aby można w porę postarać się o potrzebne ulgi kolejowe.

IX. wieczór klasyczny. Dnia 3 kwietnia b. r. ukaże się na scenie teatru miejskiego idylla Teokryta „Uroczystość Adonisa, czyli Syrakuzanki“ w przekładzie K. Kaszewskiego w interpretacyi Akad. Koła art. mił. dram. klasycz., które, starając się zapoznać szerokie warstwy kulturalne naszego miasta z tym rodzajem twórczości starożytnych, wprowadza na scenę ten utwór ze względu na jego charakter, dający poznać życie uliczne Greków z jego zaletami i wadami. Utwór ten ukaże się we wspaniałej, oryginalnej szacie klasycznej.

Drugą część wieczoru wypełni świetna i nadzwyczaj wesoła „Miłość żołnierska“, komedya Goldoinego, mistrza charakterystycznej komedyi włoskiej. Próby z obu utworów prowadzi p. Antoni Siemaszko, wybitny artysta sceny miejskiej. Ilustracyę muzyczną do obu sztuk przygotowuje prof. Bol. Wallek-Walewski. Bilety do nabycia w kasie zamówień p. Wierzejskiego, Rynek A-B.

Math footballowy. W niedzielę dn. 2 kwietnia otwiera klub sportowy „Cracovia“ wiosenny sezon footballowy, matchem między F. C. Ratibor z Raciborza na Górnym Śląsku, a pierwszą swą drużyną. Goście z Raciborza grają systemem, cechującym prawie wszystkie drużyny z państwa niemieckiego, którego cechą jest szybkość i długie podawanie. „Cracovia“ wystąpi w składzie niewiele różniącym się od składu w sezonie ubiegłym. Na prawe skrzydło powrócił znany publiczności p. Poznański. Stanowisko lewego łącznika objął nowy gracz, którego można zaliczyć do najlepszych graczy krakowskich. Zwraca się uwagę, że match „Cracovii“ odbędzie się poza boiskiem pozlotowem. Początek zawodów, które odbędą się bez względu na pogodę, punktualnie o godzinie 3 po południu.

Z „Sokoła“. Druh dyrygent prof. St. Bursa, wzywa członków chóru męskiego na próbę, która odbędzie się w piątek 31 marca, o godzinie 8 wieczorem w górnej sali „Sokoła“. Próby przed koncertowe chóru, odbywać się będą w poniedziałek, środę i piątek przyszłego tygodnia; damskie o godzinie 7 wieczorem, mieszane zaś o godzinie 7 i pół wieczorem.

Pamiętnik V zlotu Sokolstwa polskiego 1910. Czytamy w „Przewodniku gimnastycznym“: Na liczne zapytania dotyczące wydawnictwa „Pamiętnika“, donosimy, iż druk już się rozpoczął i według wszelkich danych, ukończony będzie w ciągu dwóch miesięcy, poczem rozesłany zostanie gniazdom i prenumeratorom. Ponadto zawiadamiamy, że przedpłatę można jeszcze nadsyłać po 4 korony za egzemplarz, do administracyi „Przewodnika gimnastycznego“ we Lwowie do końca kwietnia bieżącego roku.

Zarząd Tow. Bratniej Pomocy medyków uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie podaje do wiadomości, że może polecić na żądanie kwalifikowanych pielęgniarzy chorych, masażystów, towarzyszy w podróży chorych i opiekunów w czasie rekonwalescyi itd. z pośród swych członków. Zgłoszenia należy nadsyłać z podaniem warunków do Zarządu Tow., gmach Coll. Novi, sala IV.

Odczyt o Supińskim wygłosi dzisiaj o godzinie 6 wieczór w sali Kopernika (Coll. Novum) prof. Maurycy Straszewski. Będzie to ostatni odczyt z seryi „Polska filozofia narodowa“, urządzonej przez Tow. filozoficzne.

Odczyt. W sobotę dnia 1 kwietnia b. r. wygłosi w sali seminaryum archeologicznego ul. św. Anny 12 p. Zofia Witkowska odczyt p. t.: „Obrzędy pogrzebowe u starożytnych Greków i Rzymian“ Wstęp wolny. Początek o godz. 6 wieczorem.

Muzeum etnograficzne, niedawno w Krakowie otworzone, otwarte jest dla publiczności zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 1 po południu i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych, 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się przy ulicy Studenckiej l. 7 parter.

Po zasklepieniu Rudawy. Piszą nam z miasta: Zakrycie starego koryta Rudawy przy ulicy Retoryka postępuje z dnia na dzień szybkim tempem i jest nadzieja, że to siedlisko wszelkiego rodzaju bacyli i brudów wreszcie zniknie z oczu ludzkich i umożliwi mieszkańcom tej ulicy oddalonej o $1^1/_2$ minuty od centrum miasta, otwarcie bogdaj raz na miesiąc okna od ulicy i przestanie ogarniać wstrętem. Proszę przejść dziś tą ulicą. Z jednej strony szereg kamienic pięknych i bogatych architektonicznie. Ulica zapowiada się na wielkomiejską szeroka i jasna — z drugiej zaś strony pokrytej Rudawy szereg połamanych zgniłych parkanów i domków, przypominających wyglądem swoim zadżumione dzielnice Mandżuryi. Każda z tych nor posiada wolno stojące miejsca ustępowe tyłem do ulicy, a otwarte i niczem zabezpieczone doły sieją naokoło woń niczem nie ustępującą byłej Rudawie, a nawet gorzej, bo bądź co bądź woda to wszystko zabierała, a dziś rozlewa się to na wszystkie strony i grzeje na słońcu. Jak na ironię czytamy tam porozlepiane kartki „Nie pluć na chodniku“. Faktycznie zdobycz sanitarna w wyższym stopniu. Upraszamy gorąco o litość i zajęcie się tą dzielnicą.

Konfiskata przemycanych towarów. Kapitan straży pogranicznej w Kocmyrzowie, jak się dowiadujemy — zarządził ubiegłej nocy rewizyę domów, leżących w pobliżu austryackiej granicy. Rewizya wydała plon nader obfity. Znaleziono znaczną ilość kosztownych materyj i koniaku, wartości kilku tysięcy rubli. Rewizya nastąpiła wskutek denuncyacyi jednego z przemytników, który chciał się tym sposobem zemścić na swoich kolegach.

Wychodźtwo robotników do Prus. Ubiegłej doby przejechało do Prus na roboty z Królestwa Polskiego i Galicyi 6.520 włościan. Razem więc od dnia 14 b. m. do dzisiejszego dnia, wyjechało do Prus na roboty 94.338 włościan. Statystyka wychodźtwa do Prus, nie wykazała dotąd tak wielkiej liczby emigrantów, jak tego roku.

Przejechanie chłopców. Wczoraj wieczorem przy ulicy Swoboda najechał szybko jadący wóz na dwóch chłopców, 9-letniego Kazimierza Sarba i 13-letniego Władysława Bruzdę z Ludwinowa i ciężko ich poranił. Zawezwane pogotowie ratunkowe, po opatrzeniu rannych, oddało ich opiece rodziny.

Z kraju.

Cieszyn, 30 marca. (Polskie Towarzystwo turystyczne „Beskid“). W niedzielę odbyło się w Cieszynie w sali Domu narodowego walne zebranie Polskiego Tow. turystycznego „Beskid“. Zgromadzenie zagaił prezes Towarzystwa, mecenas Ratajski z Raciborza i poświęcił serdeczne wspomnienie ś. p. ks. Macoszkowi, podnosząc jego zasługi dla Tow. polskiej turystyki na Śląsku. Następnie zdał sprawę z działalności Tow. za rok ubiegły. Towarzystwo „Beskid“ liczyło w pierwszym roku istnienia, to jest w roku 1910, razem 144 członków, zebrało tytułem wkładek 416 kor., wydatki wynosiły 42 kor. Tow. urządziło trzy wycieczki w Beskidy śląskie, mianowicie: na Ropiczkę, Stożek i Radhoszcz. Zarządowi udzielono absolutoryum.

W sprawie przystąpienia „Beskidu“ do Tow. tatrzańskiego zaznaczył prezes, że Towarzystwo to ma zamiar zmienić swój statut, projekt zaś tego statutu ogranicza do tego stopnia samodzielność oddziałów, że korzyści, wynikające z przystąpienia, nie równoważą utraty samodzielności. — Wobec tego zgromadzenie uchwaliło, żeby czynić dalsze starania o przystąpienie, gdyby jednak Tow. tatrzańskie przyjęło wspomniany statut, to przystąpienie na warunkach wymienionych w projekcie byłoby niemożliwe.

Wkładkę na rok 1911 ustanowiono w wysokości 4 koron.

Z kolei przystąpiono do wyborów do zarządu. Wybrani zostali pp.: Władysław Bukowski, Jerzy Wojnar i ks. Brzóska, Ratajski Cyryl, Jan Galicz, ks. poseł Londzin, Franciszek Popiołek, Jan Gibiec i dr Józef Rostek.

Myślenice, Dnia 26 bm. odbyło się w sali Sokoła koncert na dochód bursy gimnazyalnej. Trio (Mendelsohna i Dvoraka) na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, odegrane przez p. Z. Poledniakównę, p. M. Śliwińskiego i W. Niewiarowskiego, harmonijnem zgraniem stało na wysokości szczerze artystycznego wykonania i świadczyło o wysokiej kulturze muzycznej wykonawców. P. Z. Poledniakówna, uczenica prof. Lalewicza, rozwinęła bogaty zasób sprawności technicznej w Etudzie Liszta, subtelne odczucia i serdeczną nutę w „Loreley“ Liszta oraz temperament w krakowiaku Noskowskiego. — Szlachetna gra p. Śliwińskiego, młodego artysty-skrzypka z Krakowa, obdarzyła słuchaczy prawdziwą ucztą artystyczną. W barwnie dobranym programie (Sarasate „Zigeunerweisen“, „MartiniKreisler“ andantino, Schütt „Serenada“, Dvorak, (humoreska) okazał przedewszystkiem pewne pociągnięcia smyczka i dobrą technikę. Wokalna strona znalazła znakomitych przedstawicieli w p. Wilkickiej z Myślenic, która bardzo wdzięcznie i z ujmującą prostotą odśpiewała szereg pieśni Galla, Chopina i Griega; doskonale dostroił się do artystycznej całości wieczoru p. Witkowski, uczeń p. Carnioli, rozporządzający doskonałemi środkami głosowemi, Uznanie należy się p. Merunowiczowej za dyskretny akompaniament.

Kurs nauki rysunków kilimiarskich otwarty zostanie dnia 4 kwietnia w publicznej sali rysunkowej Szkoły zawodowej w Zakopanem. Nauka odbywać się będzie po 3 godziny w 3, względnie 4 dniach tygodnia. Kurs obejmie: 1) rysunki z natury, stylizacyę i kompozycyę; 2) rysunki techniczne; 3) rysunki podług oryginalnych tkanin. Wpisy — bezpłatne dla osób, pracujących w zawodzie kilimiarskim, dla innych zaś za opłatą 5 koron — przyjmuje codziennie dyrekcya wymienionej szkoły.

Tarnów, 30 marca. (Nauka slöjdu w szkołach średnich. Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego. Pod adresem magistratu). Staraniem Towarzystwa opieki nad młodzieżą szkół średnich w tutejszej szkole wydziałowej męskiej otwarto w bieżącym półroczu warsztaty studenckie, celem zapoznania młodzieży z nauką slöjdu. Sala liczy 10 warsztatów i tokarnię; naraz może 14 uczniów pracować. Z nauki korzysta 80 studentów ze wszystkich zakładów średnich pod fachowem kierownictwem p. Mierzwińskiego i pod nadzorem pp. Godowskiego i Tenczyna, profesorów szkoły realnej. Uczniowie podzieleni są na 6 oddziałów i w 2 godzinach tygodniowo otrzymują naukę bezpłatnie. Nauka slöjdu obejmuje stolarnię i tokarnię, w przyszłości zaś obejmie drobne wyroby z metalu i snycerstwo japońskie, jeżeli na to pozwolą fundusze Towarzystwa, które obecnie pokrywa wszystkie koszta.

Dnia 2 kwietnia odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do magistratu, aby położył stanowczy kres nieporządkom, panującym na ulicach tak głównych, jak i bocznych. Niektórzy bowiem obywatele tarnowscy uważają ulice miasta za śmietniska, na które można i wolno wszystko wyrzucać. Niesłychana ta praktyka jest stale stosowana na niektórych ulicach (Nowy Świat, Matejki, Różana i t. d.) zwłaszcza, że niekulturalnym naszym mieszkańcom nikt nie przeszkadza w ich „skróconem“ postępowaniu oczyszczania mieszkań ze śmieci, pomyj i t. d. Na innych ulicach nie lepiej; śmieci w bród, co obecnie przy pięknej pogodzie zanadto bije w oczy.

Nadto pożądaną byłoby rzeczą, by magistrat Tarnowianom nie skąpił świeżego powietrza. A skąpi go zazdrośnie, gdyż pomimo tumanów pyłu i kurzu, snujących się po całem mieście, nie każe zlewać wodą ulic i bruków. Od czegóż więc mamy wodociągi?

Dębica, 28 marca. Urządzony staraniem miejscowego Towarzystwa „Pomoc przemysłowa“ przez Wydział krajowy, majsterski kurs dla stolarzy zakończył się wystawą prac uczestników i uroczystem rozdaniem świadectw. Staranne prace uczestników, zajmujące całą salę rysunkową tutejszego gimnazyum, świadczyły o pożyteczności urządzonego kursu. Kurs ukończyli. Bacher F., Grzebień A., Lorenz W., Matłosz W., Mazur Jan, Mazur Wł., Muniak K., Radzik J., Tarnopolski St., Wołoszyn A., Jaworski W. Kierownikiem kursu był p. St. Jamroż ze Lwowa.

Marszałkiem Rady powiatowej w Rohatynie wybrany został p. Aleksander Krzeczunowicz, jego zastępcą p. Emanuel Dültz.

Didur — właścicielem dóbr. Dobra Kozina w powiecie stanisławowskim, bardzo pięknie położone nad Dniestrem, nabył od p. B. Niedzielskiego za cenę 450 tysięcy koron Adam Didur, znakomity śpiewak.

Nowy Sącz, 27 marca. (Walne zgromadzenie T. S. L. — „Sokół“.) W niedzielę 26 b. m. odbyło się w sali ratuszowej doroczne walne zgromadzenie członków Koła T. S. L., na którem wobec 52 członków złożył zarząd sprawozdanie za rok 1910. Wiceprezes p. Kryczyński zestawił pokrótce obraz działalności zarządu. Koło liczyło 390 członków. Pracą swoją objęło tak miasto, jak i wieś. Posiada trzy miejskie wypożyczalnie, z których przeczytano ponad ośm tysięcy dzieł; zorganizowało dwa kółka młodzieży rękodzielniczej, urządziło wystawę obrazów, koncert Chopina, obchód 3 maja i t. d. Po wsiach pracowano z wytężeniem około urządzania obchodów grunwaldzkich i krzątano się około konskrypcyi w mniejszościach narodowych. Czytelń wiejskich posiada Koło 39, liczących przeszło półczwarta tysiąca książek. W czytelniach tych odbywały się odczyty oświatowe i ekonomiczne. Nadto prowadzi Koło szkołę dla dorosłych analfabetów, liczącą przeszło 50 frekwentantów. Organizuje muzeum ziemi sądeckiej. Współdziała w pracy społecznej z Kółkami rolniczemi, z Tow. rolniczem, doznaje życzliwego poparcia ze strony „Sokoła“, Czytelni kobiet, Lutni, Kasy zaliczkowej i oszczędności. Szczególniejszem poparciem cieszy się T. S. L. ze strony reprezentacyi miasta, za co obecnemu na sali burmistrzowi złożył wydział publiczne podziękowanie.

Budżet Koła na rok 1911 wynosi przeszło 6000 koron. Dochody wynoszą kwotę 4933 K.

Nad sprawozdaniem toczyła się przeszło trzygodzinna dyskusya, w której zabierali głos: pp. Gdesz, Tyran, Wrześniewicz, Stefanowicz, Obrzud, Jarończyk, Weimer, Kuska, Mendrala itd. Na wniosek p. Jana Nowaka uchwalono dla zarządu absolutoryum i wyrazy uznania za pracę. Następnie p. Mazur referował o krajowym zjeździe T. S. L. w Now. Sączu, który się ma odbyć w dniu 2 i 3 lipca br. W celu należytego przygotowania zjazdu i przyjęcia gości uchwalono powołać komisyę kwaterunkową, gospodarczą i reprezentacyjną. — Życzliwe poparcie przyrzekł burmistrz imieniem miasta. Serdecznymi słowy pożegnano długoletniego prezesa Koła T. S. L., p. Józefa Miczyńskiego, który z powodu pracy naukowej wycofał się z zarządu.

W skład nowego wydziału weszli: prezes prof. Jarosław Opatrny; wiceprezesi: Kryczyński, Dudzińska; sekretarze: Wł. Mazur, H. Misiewiczówna; skarbnicy: Jarończyk, A. Małecka; członkowie: Benisz, Celewicz, dr Ćwikowski, Daguan, Dutczyńska, prof. Klamut, Klimek, Kossowski, Lamborowa, Lusiewiczowa, Löschówna, S. Marynowska, Pelczarowa, Słojowski, Sokalska, Stabrawa, Töpfer, Witek, Wrześniewicz, Stefanowicz, Mendrala. Do komisyi kontrolującej wybrani: Zbozień, Głód, Mika, Żytyński, Rysiakiewicz.

Po raz pierwszy pojawiło się także drukowane sprawozdanie Związku okręgowego Kół T. S. L., bogate pod względem treści i materyału.

W Sokole odbyło się dzielnicowe posiedzenie delegatów z gniazd powiatów nowosądeckiego, limanowskiego, grybowskiego. Omawiano sprawy do raźnego zlotu II. okręgu.

Traldos.

Nowe składnice pocztowe. Dyrekcya poczt utworzyła z dniem 1 kwietnia nową składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności w Górnie powiat Kolbuszowa, w Malczycach powiat Gródek Jagielloński i w Berezowie niżnym powiat Peczeniżyn.

Ze świata.

(b) **Posłowie, którzy nie będą kandydować.** Piszą z Wiednia: Już dziś dzienniki wymieniają całe szeregi nazwisk posłów, którzy są zmęczeni pracą parlamentarną i nie mają ochoty stawać do walki wyborczej na wypadek nowych wyborów. O mandat nie będzie się ubiegać prezes niemieckiego Związku narodowego br. Chiari, przewodniczący komisyi budżetowej, dalej z tego Związku posłowie: były minister dr Prade, dr Kindermann i dr Nitsche. Chrześcijańsko-socyalny zastępca wiedeńskiej XIX dzielnicy, Kuhn, również o mandat się nie ubiega. Posłowie dr Heilinger i Silberer z frondy chrześcijańsko-społecznej nie będą kandydować, gdyż kandydatury ich ze względu, iż stronnictwo odmówi im poparcia, nie mają szans powodzenia. Wielu posłów czeskich nie będzie ubiegało się o mandaty, w ich rzędzie prof. Cipera, delegat okręgu Pilzno miasto.

W kołach polskich mówią, iż prawdopodobnie przy nowych wyborach nie będą kandydowali posłowie: dr Tomaszewski (Lwów), burmistrz Dietzius (Jarosław), Fiedler i Wiącek, Dąbski, ks. Kopyciński i Łuszczkiewicz. O kandydaturach Paducha i jemu podobnych niema naturalnie mowy.

Kongres muzyczno-pedagogiczny. Piszą nam z Wiednia: W dniach od 20 do 23 kwietnia odbędzie się w Wiedniu pierwszy austryacki kongres muzyczno-pedagogiczny. Udział swój w kongresie zgłosiło blisko tysiąc muzyków, w tem przeszło 50 z Galicyi. W wykazie osób, należących do komitetu kongresowego, któremu przewodniczy poseł prof. Jan Wagner, znajdujemy z Krakowa nazwiska pp. dyr. Nowowiejskiego, dra Jachimeckiego, Julii Baranowskiej i in.

Wiedeński oddział miejscowy uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza urządza w niedzielę 2 kwietnia następujące wykłady:

III. Ungargasse 51 a. o godzinie 7 wieczorem: p. Henryk Inländer: „Polityka klas średnich“;

X. Alxingergasse 24. o godzinie 10 przedpoł.: p. Oswald Einfeld: „Austryackie prawo wyborcze“;

XX. Wintergasse 29/3. o godzinie 10 przed południem: p. Malicki: „Kooperacya i jej znaczenie“;

XV. Immengasse 14. o godzinie 10 przed południem: p. Irena Izolska: „Angielski ruch robotniczy, a socyalizm“.

Wzloty krakowianina. Z Wiednia donoszą: Porucznik Mieczysław Miller, krakowianin, próbował we środę dwa razy lotu na aeroplanie z Wiener Neustadt do Oedenburga w celu ubiegania się o t. zw. nagrodę zachęty w wysokości 40 tysięcy koron.

Pierwszy raz wzniósł się o godz. 6 m. 25 rano i leciał na wysokości 375 metrów, musiał jednak wrócić do Wiener Neustadt o godz. 7 m. 15, ponieważ wielka mgła zasłoniła mu cel lotu. Drugim razem wzniósł się o godz 4 m. 4 i wylądował o godz. 6 wieczorem na 17 kilometrów od Oedenburga.

Tragedya na tle życia małomiejskiego. Ogromną sensacyę budzi w Wiedniu zabicie Franciszka Goldhausa przez dra Oskara Hofmeistra, które jest epilogiem tragikomedyi małomiejskiej. Mianowicie w Hainburgu pod Wiedniem, miasteczku liczącem około 6000 ludności, znajdują się dwie poważne rodziny: Holdhausów, kupców, tudzież Hofmeistrów, urzędników. Obie te rodziny żyły oddawna w przyjaźni i dopiero przed dwoma laty nastąpił fatalny zwrot w obopólnych stosunkach. Dr Oskar Hofmeister, komisarz skarbu w Hainburgu, oświadczył się o rękę panny Holdhaus i otrzymał kosza. To rozdwoiło obie rodziny, które nie tylko zerwały z sobą wszelkie stosunki towarzyskie, ale nawet zwalczały się na każdym kroku. Naturalnie w małej mieścinie, gdzie mieszkańcy spotykają się nieustannie, do szykan złośliwych nigdy nie braknie sposobności. To wszystko rozdrażniło tak dalece dra Hofmeistra, że postanowił za pomocą pojedynku zakończyć sprawę i w tym celu usiłował sprowokować Franciszka Holdhausa, urzędnika bankowego w Wiedniu i rezerwowego kadeta jednego z pułków dragonów. Ale Holdhaus ignorował Hofmeistra, co dolało oliwy do ognia. Przedwczoraj udał się komisarz Hofmeister do Wiednia i na schodach kamienicy, w której mieszkał

Holdhaus, czekał na swojego przeciwnika. Gdy Holdhaus pojawił się na schodach, dr Hofmeister w najwyższem rozdrażnieniu przystąpił do niego i chciał się z nim rozmówić. Ale słowa uwięzły mu w gardle i Holdhaus poszedł dalej, znikając w swojem pomieszkaniu. Hofmeister czekał na schodach, wiodących do strychu, sądząc, że Holdhaus wyjdzie wkrótce z pomieszkania. Tak się rzeczywiście stało. Wtedy Hofmeister powtórnie przystąpił do Holdhausa, któremu oświadczył, że chce z nim kilka słów pomówić. Holdhaus nic nie odpowiedział i chciał iść dalej, a wtedy Hofmeister strzelił do niego z rewolweru. Już ten strzał był śmiertelny, mimo to Holdhaus zdołał jeszcze uderzyć laską Hofmeistra, poczem runął na schody. Hofmeister w szale uniesienia dał jeszcze 4 strzały do Holdhausa. Zeszedł następnie ze schodów i bez oporu oddał się w ręce wezwanej policyi.

Awans majowy lekarzy wojskowych, jak donosi „Zeit", przedstawia się cyfrowo w następujący sposób: Zamianowani zostaną 2 generalni lekarze sztabowi, 5 starszych lekarzy sztabowych I klasy, 10 do 12 starszych lekarzy sztabowych II klasy, 20 do 22 lekarzy sztabowych, a wreszcie wszyscy starsi lekarze z dwuletnią służbą zostaną lekarzami pułkowymi.

Śmierć artysty. W Paryżu umarł najznakomitszy ze współczesnych medalierów i rzeźbiarzy plakiet, Oskar Roty. On jest twórcą nowej francuskiej monety srebrnej z przepiękną postacią siejącej kobiety. Znana jest także jego plakieta z powodu śmierci Carnota, zamordowanego prezydenta republiki francuskiej, przedstawiająca żałobne postacie, niosące trumnę. Ale był mistrzem w portretach. Znane są jego medale i plakiety z głowami Chevreula, Pasteura, Delaborde'a itd. Kobiece głowy modelował równie znakomicie. Roty, urodzony w roku 1846, otrzymał w roku 1875 „nagrodę rzymską".

Pojedynek parlamentarny. Z Paryża telegrafują: Przebywający obecnie w Paryżu gubernator generalny Indo-Chin, p. Kłobukowski, wyzwał na pojedynek deputowanego Violette'a, sprawozdawcę budżetu kolonialnego. Gubernator Kłobukowski dopatrzył się osobistej obrazy w sprawozdaniu Violette'a, w którym zawiera się cały szereg ciężkich zarzutów przeciwko gospodarce Kłobukowskiego. Wprawdzie Violette zaznaczył w sprawozdaniu, że generalny gubernator jest osobiście człowiekiem uczciwym — pomimo to Kłobukowski widzi w krytyce wspomnianej obrazę swojej osoby.

Marcin Greif. W Kufsteinie zmarł 29 b. m. w szpitalu Marcin Greif, jeden z wybitniejszych poetów niemieckich, przeżywszy lat 72. Greif pisał sporo. Cały szereg dramatów, osnutych przeważnie na dziejach Niemiec, wyszło z pod jego pióra; — dramaty te są przeważnie rozwlekłe, niesceniczne — książkowe. Kilkanaście ich jednak dostało się w swoim czasie na deski teatrów, grano je nawet w wiedeńskim teatrze dworskim.

Z powodu rozwiązania parlamentu praska „Samostatnost" zamieszcza następujący dwuwiersz:

„Umrzel chudak parlament
„Neudelal testament".

Na szkoły kresowe. Kwotę 100 koron złożyło na ręce skarbnika I Koła na szkoły kresowe I Koła T. S. L. w Krakowie grono budowniczych, zebranych na towarzyskiem zebraniu w dniu 23 marca b. r. w sali Towarzystwa technicznego.

Z kalendarza. W piątek 31 marca: Balbiny i Korneli; w sobotę 1 kwietnia: Macierz. N. P. M. i Hugona; w niedzielę 2 kwietnia: Franc. i Teodoz.

Wschód słońca dnia 31 marca o godzinie 5 m. 21, zachód o godzinie 6 min. 07; długość dnia godzin 12 min. 46.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 30 marca termometr doszedł od 5·4 do 22·5 C.; barometr wahał się [illegible].

Dnia 31 marca o godzinie 7 rano stan barometru 741·5 mm., termometru 8·4 C.; wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Powszechne wykłady uniwersyteckie
(w sali I wył. szkoły realnej o godz. 5).

W piątek 31 marca: Prof. dr Wojciech Krajewski: Rok urodzenia Chrystusa Pana.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W piątek: Z psychologii współczesnej. (4 wykł.) Wykładający dr W. Dawid.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Panna Maliczewska".
W sobotę: „Echo" (występ Ir. Solskiej).
W niedzielę po poł.: „Szklana góra"; wieczór „Echo" (Występ Ir. Solskiej).
W poniedziałek: „Uroczystość Adonisa" i „Miłość żołnierska".

Kronika lwowska.

Lwów, 31 marca.

Ratusz lwowski. Na posiedzeniu komisyi dla rekonstrukcyi ratusza, plany rekonstrukcyi wraz z kosztorysami przedłożył inżynier miejski architekt Łużecki. Ponieważ koszt ewentualnej przebudowy ratusza obliczono na 4 miliony koron, komisya uznała za niemożliwe i niewskazane wobec niekorzystnego stanu finansów gminy przystąpić do tak kosztownej inwestycyi. Natomiast wobec coraz dotkliwszego braku miejsca dla biur magistratu, których wzrost coroczny wymaga coraz to nowego pomieszczenia, uchwaliła komisya przystąpić do budowy domu sukursalnego i odpowiednie w tej sprawie wnioski przedłożyć radzie miejskiej.

Rada miejska lwowska uchwaliła wczoraj wysłać w sobotę życzenia do „Gazety lwowskiej" z powodu jej jubileuszu.

Bal z r. 1807. W teatrze lwowskim urządzono wczoraj po godzinie 11 w nocy widowisko, które powtórzone będzie w niedzielę i w dni następne, a które miało naśladować bal z r. 1807. Rozpoczęły przedstawienie dwa żywe obrazy, przedstawiające „Młodość Napoleona", mity obrazek z [illegible] „Dwa Sfinksy" (Napoleon u stóp piramid w Egipcie). Potem przy dźwiękach [illegible] purpurowa pojawiła p. Mira Wielandówna jakby z „Nocy Listopadowej" wyjęta Pallas Atene i wygłosiła prolog pióra Kornela Makuszyńskiego. Prolog wprowadził nas w nastrój owych dni historycznych, w których się odbył ten bal w pałacu Brühlowskim, o „tęsknem i radosnem" mówił oczekiwaniu na wielkie czyny cesarza. A gdy ucichły ostatnie słowa, zaczęły płynąć na scenę tłumy gości, warszawskiej i z książęta całego zebrania „society", która na dzień 17 stycznia zaprosił Tayllerand do Brühlowskiego pałacu. Świeczniki Polski ówczesnej i świeczniki wielkiej armii napoleońskiej. Gdy się scena wypełniła, wrażenie barwne obrazu było wspaniałe, słowo się przepych szwoleżerskich mundurów i epoletów generalskich, kapiących złotem ubiorów marszałków i oficerów sztabu i zbytkownych „empire'ów" pań. Stroje amatorów zwracały powszechną uwagę starannem, drobiazgowem nieraz, wykończeniem szczegółów. Maski osób historycznych w wielu razach łudzące, jakby zdjęte z portretu. Wszedł wreszcie cesarz i bal otworzył. Gdy rozpoczęto tańce, miłe wrażenie obrazu spotęgowało się jeszcze. Po sprawnie odtańczonym polonezie i kontredansie nastąpił menuet, drabant i walc, tak jak go wówczas tańczono. Po skończeniu się balu, przyjętego żywemi oklaskami przez publiczność, nastąpiły jeszcze żywe obrazy, odtwarzające Somosierrę, wyprawę na Moskwę i pobyt Napoleona na wyspie św. Heleny. Potem odbył się raut. Dochód przeznaczono na Tow. walki z gruźlicą.

Z politechniki. Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Towarzystwa „Bratniej pomocy słuch. politechniki" wybrano następujący skład prezydyum: Witold Zbikowski, przewodniczący; Władysław Dragat, zastępca przewodn.; Henryk Lissowski, skarbnik; Tadeusz Dutkowski, bibliotekarz; Stefan Iwanowski, sekretarz.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę: „Dziewczyna z lalką".
W niedzielę po poł.: „Dziecko księcia; wieczór: „Koniec Mesyasza".
W poniedziałek: „Ostatnia wola" i „Dożywocie".

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 31 marca.

Dziś odbywają się wybory z Koła (II a) wielkiej własności. Wybory z tego Koła odbywają się w sali konferencyjnej magistratu, a do składu komisyi wyborczej należą radcy: Schwarz, dr R. Landau i sekretarz magistratu Edw. Kubalski w zastępstwie dra Petelenza. Jako mężowie zaufania zasiedli: Ludwik Halski i Jan Hoppen. — Komisarz do sprawdzań tożsamości osób Franciszek Górski, komisarz obwodu. — W Kole tem głosowało do godziny 11 rano na 281 uprawnionych tylko 22 wyborców.

Z tego Koła na miejsce dotychczasowych radców miejskich: Wodzickiego, Szatkowskiego, Sędzimira, Rosenblatta, dra T. Federowicza i Fiericha, komitet przedwyborczy mieszczański postawił następujących kandydatów:

1. P. dra Doboszyńskiego Adama, adwokata krajowego.
2. P. Meusa Rajmunda, budowniczego.
3. P. dra Nowaka Juliana, profesora uniw. Jagiell.
4. P. dra Rosenblatta Józefa, adwokata i profesora uniw. Jagiell.
5. P. dra Starzewskiego Tadeusza, notaryusza.
6. P. Suskiego Wiktora, kupca.
7. Hr. Wodzickiego Antoniego, właściciela dóbr.

Dziś odbywają się także wybory z Półwsia Zwierzynieckiego i Zwierzyńca.

Wybory z Półwsia Zwierzynieckiego odbywają się w sali obrad Rady miasta. Skład komisyi wyborczej z tej dzielnicy jest następujący: radca miejski Jan Peroś, Andrzej Guzikowski i radca magistratu Sawiński w zastępstwie J. Jawornickiego. Jako komisarz do sprawdzania tożsamości osób zasiadł Leon Scheurich, zastępca komisarza, a jako protokolant Wł. Dziewoński. Z Półwsia Zwierzynieckiego głosowało do godziny 11 rano z 193 uprawnionych do głosowania, 62 wyborców. Wybory ze Zwierzyńca odbywają się także w sali obrad Rady miasta. W skład komisyi wyborczej wchodzą: r. m. dr K. Krzetuski, H. Szatkowski, A. Zbroja, jako komisarz do sprawdzań tożsamości L. Scheurich, a jako protokolant Alf. Wysocki. — Jako mężowie zaufania z tej dzielnicy zasiedli: Jan Oprocha i L. Sikora. Do godziny 11 rano na 183 wyborców uprawnionych, głosowało 56 wyborców.

Podczas dzisiejszych wyborów panuje w magistracie bardzo słaby ruch. Jak dni poprzednich, policya pełni służbę przed magistratem, a straż pożarna przy wejściu do gmachu i do sali głosowania.

Z Półwsia Zwierzynieckiego kandyduje p. Dudek, a ze Zwierzyńca p. Wilczyński.

Następne wybory odbędą się dnia 3 kwietnia (w poniedziałek) z Koła II, oddział 2 (mała własność) w trzech sekcyach. Będzie wybranych 6 radców.

Ustępują dotychczasowi radcy miejscy: H. Schwarz, dr S. Tilles, St. Drozdowski, St. Stachowski, Wiktor Suski i dr E. Ehrenpreis (za ś. p. Bobilewicza).

Dziś po południu odbędzie się posiedzenie ściślejszego komitetu mieszczańskiego, na którem zostaną postawieni kandydaci z Koła II B.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Museion.** Wytworny miesięcznik, poświęcony literaturze i sztuce, redagowany przez pp.: Wł. Kościelskiego i Hieronima Morstina w dwóch pierwszych zeszytach z bieżącego roku usprawiedliwia zupełnie nadzieje jakie obudził swoim programem. Miesięcznik ten pragnie służyć nie tylko sztuce i literaturze współczesnej oraz zagadnieniom chwili bieżącej w sferze kultury, ale nawiązuje nić duchowego związku z piśmiennictwem klasycznem, dając świadectwo umiłowania prawdziwego piękna. W pierwszym zeszycie znajdujemy bardzo piękny urywek przekładu z „Eneidy" z prologiem L. St. Morstina przekładu Aischylosa „Siedmiu przeciw Tebom", J. Kasprowicza „Dyalog o upadku sztuki aktorskiej" A. Siedleckiego, wiersze J. Kasprowicza, W. Brzozowskiego itd.

W drugim zeszycie zwraca uwagę początek studyum L. St. Morstina „O wpływie idei filozoficznych na współczesną twórczość literacką", „Legenda o perle" L. Janowskiego, wyjątki z przekładu „Szkoły żon" Moliera przez Boya, początek powieści B. Adamowicza „Nieśmiertelne głupstwo", przekład drugiego aktu „Klasztoru" E. Verhaerena przez W. Kościelskiego, przekład sonetów Rosettiego przez K. Pasławskiego, wiersze K. Makuszyńskiego i Wł. Kościelskiego.

Treść obu zeszytów dopełniają kroniki literackie i artystyczne, sprawozdania oraz ilustracye z obrazów P. Sezanne i Gauguina. Okładka J. Bukowskiego i winiety W. Borowskiego, podnoszą artystyczną stronę wydawnictwa, któremu to jedynie zarzucić można, że zbyt wiele miejsca poświęca przekładom i pracom pewnej grupy współpracowników.

— **Podręcznik do nauki stenografii.** Lwów, nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. W dziewiątym już wydaniu pojawił się na półkach księgarskich ten podręcznik, opracowany według systemu Józefa Polińskiego, b. prof. stenografii w uniwersytecie lwowskim, zalecony przez Radę szkolną i uznany w szerokich kołach miłośników stenografii za najlepszy. Obecne wydanie ułożone przez Romana Polińskiego uwzględnia wszystkie najnowsze zdobycze na polu tej sztuki. Podręcznik zaleca się zwięzłością i jasnością wykładu oraz starannością odbić wzorów pisma stenograficznego.

— **Nowe książki:**

Wincenty Badura „Włościańskie spółki mleczarskie." Ze wstępem dra T. Ryiskiego. Lwów, 1910.

Marya Stagienska: „120 wolt." Opowieść współczesna. Warszawa, 1911. 20 kop.

„Zbioru ustaw i rozporządzeń administracyjnych", opracowanego przez Jerzego Piwockiego, przy współudziale dra Władysława Stesłowicza i Józefa Muenza, pojawiły się zeszyty 18 i 19, zawierające arkusze 11 — 20 tomu III-go.

Teofil Lenart: Podhalanka. Dramat w trzech aktach na tle powstania Chochołowskiego r. 1846. Kraków. Gebethner i Ska.

Po rozwiązaniu Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 31 marca.)

Termin wyborów.

Praga. Dzienniki tutejsze oznaczają jako pierwszy dzień wyborów dzień 12 lub 13 czerwca.

Kandydatury poselskie.

Praga. Dr Kramarz postanowił kandydować obecnie w Pradze.

Opinia prasy czeskiej.

Praga. Dzienniki czeskie spokojnie omawiają rozwiązanie parlamentu.

„Nar. Listy" oświadczają, że Młodoczesi są przygotowani do nowych wyborów. Byłoby tylko do życzenia, aby walkę wyborczą prowadzono w sposób godny i poważny, i aby Czesi także w nowym parlamencie mogli się złączyć w jednolity klub.

„Union" wywodzi: Czesi nie powinni prowadzić strusiej polityki. Nie można też ukrywać, że położenie Czechów w parlamencie było bardzo niekorzystne. Dziennik ten nie chce wobec rozwiązania parlamentu podnosić rekryminacyj z powodu polityki czeskiej. Byłoby jednak największym błędem zataić przed opinią publiczną, że polityka czeska ostatnich czterech lat nie miała żadnego powodzenia. — Czesi powinni wysnuć z ostatnich doświadczeń odpowiednie nauki.

Zajścia, do jakich przyszło na końcu sesyi i rozwiązanie Izby, muszą nas przekonać, że powtarzanie ostatniej taktyki nie leży w interesie naszego narodu, lecz połączone jest dla nas z największem niebezpieczeństwem. Skutki polityki czeskiej były pod każdym względem negatywne.

O rozwiązanie Sejmu czeskiego.

Praga. Były poseł czesko-radykalny Kalina domaga się, za pośrednictwem dzienników, aby posłowie czescy do Sejmu czeskiego złożyli swoje mandaty i zmusili w ten sposób rząd do rozwiązania Sejmu czeskiego.

Narzucenie ugody.

Grac. Dzienniki tutejsze donoszą, że namiestnik Czech hr. Thun, ma zamiar narzucić (oktrojować) ugodę czesko-niemiecką. Dotąd jednak nie pozyskano jeszcze korony dla tego planu.

W pustym gmachu.

Wiedeń. W gmachu parlamentu zjawiło się dziś bardzo niewielu posłów; przybyli oni po dyety. Zdaniem posłów, w składzie nowego parlamentu zajdą bardzo wielkie zmiany osobiste. Przynajmniej trzecia część posłów obecnych nie wróci do parlamentu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 31 marca.

Konwencya austryacko-serbska.

Belgrad. Minister spraw zagranicznych i poseł austro-węgierski podpisali zawartą między Serbią a Austryą konwencyę konsularną oraz konwencyę w sprawach spadkowych i wydawania przestępców.

Stołypin i Durnowo.

Petersburg. Stołypin wystosował do Durnowa pismo z wezwaniem, aby wyjechał z Petersburga. Durnowo odpowiedział mu, że jest zupełnie zdrowy i nie myśli wyjeżdżać.

Rozwiązanie Dumy.

Petersburg. W najbliższych dniach zawezwie Stołypin do Petersburga wszystkich gubernatorów, aby naradzić się z nimi w sprawie rozpisania nowych wyborów do Dumy.

Przesilenie kanclerskie.

Berlin. Dzienniki uważają przesilenie kanclerskie za możliwe. Sytuacya jest taka sama, jak przed upadkiem Buelowa, gdy konserwatyści przeszli do opozycyi. Przyczyną obecnej opozycyi konserwatystów jest to, że Bethmann-Hollweg nosi się z zamiarem przeprowadzenia demokratycznej reformy wyborczej do Sejmu pruskiego.

Przeciw mowie kanclerza.

Londyn. Prasa tutejsza krytykuje bardzo ostro mowę kanclerza niemieckiego Bethmann-Hollwega, wygłoszoną wczoraj w parlamencie niemieckim. Bethmann-Hollweg wystąpił w tej mowie przeciw sądom rozjemczym i przeciw ograniczeniu zbrojeń.

Wszystkie dzienniki londyńskie podnoszą, że mowa ta przyniosła wielkie rozczarowanie.

„Daily Express" zaznacza, że „pangermański" parlament w Berlinie okazał, że nie chce zrealizowania ideału powszechnego pokoju i rozprószył wszelkie w tym kierunku złudzenia. Wobec tego rząd i parlament angielski musi na każdą armatę niemiecką odpowiedzieć armatą, na każdy okręt niemiecki, dwoma okrętami.

Mowa Cruppiego.

Paryż. Podczas bankietu Izby handlowej wygłosił minister spraw zagr. Cruppi mowę, w której wskazał na konieczność zdwojenia usiłowań, aby utrzymać i wzmocnić stanowisko Francyi. Musimy — rzekł — starać się, o rozszerzenie sfery interesów Francyi przez podniesienie ekonomiczne kraju i przez postęp jego handlu zagranicznego.

O proces Ferrera.

Madryt. W dalszym ciągu dyskusyi nad interpelacyą w sprawie procesu Ferrera w Izbie dep. prez. ministrów Canalejas oświadczył, iż przyznaje, że procedura karna wymaga reformy, jednakże wyrok na Ferrera był sprawiedliwy. Rząd nie może tym procesem więcej się zajmować.

Alvares zapowiedział, imieniem republikanów, wniosek rewizyi postępowania procesowego. Na tem obrady odroczono.

Niepokoje w Albanii.

Konstantynopol. Rozstrzelanie Resula, zabójcy podpułkownika Schlichtinga, odroczono do soboty. Obawiają się wybuchu rozruchów wśród Albańczyków. W pułkach albańskich panuje wielkie wzburzenie. Powstanie w Albanii rozszerza się. Skutari ma być poważnie zagrożone.

Oskarżenie ministrów.

Belgrad. Skupczyna przyjęła porządek dzienny, pochwalający stanowisko rządu, aby zaniechać oskarżenia byłego ministra spraw wewnętrznych Petrowicza w kwestyi zamordowania Milana i Maksyma Nowakowiczów w więzieniu policyjnem w Belgradzie. Porządek dzienny wyraża zarazem opinię, że parlament ma prawo decydować w tej sprawie. Interpelant Riborac domagał się postawienia Petrowicza w stan oskarżenia.

Sytuacya w Fezie.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tangeru:

Sytuacya we Fezie jest znowu bardzo poważną. Wszyscy Europejczycy uciekają do konsulatów.

Budapeszt. Pos. Soltana Ugrona, który wczoraj nagle znikł, zostawiając tylko list z zawiadomieniem, że popełni samobójstwo, znaleziono dziś rano, chodzącego nad Dunajem. Ugron, którego przyjaciele zapewnili, że zapłacą jego długi, dał się nakłonić do powrotu do domu.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 31 marca.

Restauracya Wawelu. Obecnie podjęto roboty na Wawelu około zrzucenia starego wiązania dachowego drewnianego od strony północnej. Z ulicy Kanoniczej widać zdjętą dachówkę na znacznej przestrzeni. W miejsce starych belek drewnianych, wprowadzone będzie belkowanie żelazne, takie samo, jakie w roku zeszłym zrobiono na zachodniem skrzydle. Zdjęta dachówka będzie użyta w całości na pokrycie nowej konstrukcyi żelaznego dachu.— Wewnątrz pałacu królewskiego na Wawelu prowadzone są dalej roboty około przywrócenia krużganków do pierwotnego stanu. Do takiego stanu przywrócono krużganki od strony południowej, zachodniej i jednej połowy północnej. Teraz będą się odbywać roboty na drugiej połowie północnej części krużganków i na dalszych częściach. — W tym roku zewnętrzne roboty około dachu i krużganków będą ukończone tak, że następnie przystąpi się do robót wewnątrz sal.

Obecnie upływa trzeci termin, udzielony wojskowości przez Wydział krajowy we Lwowie, co do opuszczenia przez resztę wojska Wawelu. — Przedłużenie terminu nie będzie uwzględnione, gdyż zarząd restauracyi Wawelu, ze względu na tok robót, musi mieć cały Wawel w swojem posiadaniu.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Na czarnej tablicy „Collegium Novum", umieszczono następujący komunikat:

„Tych słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy wskutek otrzymanej nagany utracili uwolnienie od czesnego na półrocze zimowe 1910-11, senat akademicki upoważniony jest, według swego uznania, zwolnić od tego skutku kary dyscyplinarnej. Zwolnienie to może być przyznane tym słuchaczom, którzy najdalej do 5 kwietnia b. r. wniosą do właściwych dziekanatów odpowiednie podania, w których zaręczą, że w gwałtach popełnionych w uniwersytecie w dniu 30 stycznia b. r. czynnego udziału nie brali.

Ci słuchacze, którzy podania w tej sprawie już wnieśli, zechcą uzupełnić je w myśl powyższego ogłoszenia".

Podpisany, rektor Witkowski.

Pomysłowy oszust. Aresztowany wczoraj dzierżawca Płaszowa Gaszyński recte Antoni Zgórski, zrzekł się dziś praw dzierżawnych do Płaszowa i wskutek tego zrzeczenia, wdowa po ś. p. Czeczu nie ponosi żadnej straty. Śledztwo ze Zgórskim prowadzone było dziś przez całe rano, w którem wychodzą na jaw dalsze szczegóły jego oszustw, popełnionych szczególnie w Królestwie Polskiem.

W sprawie Rapperswilu przesyła nam wczorajszy prelegent p. Szpotański następujące sprostowanie:

Nie kustosz p. Rużycki prezentował mi portrecik swej krewnej, jako Jagiellonki, tylko jeden z urzędników, oprowadzając mnie po Muzeum. W każdym razie jeśli objaśnienie od kustosza nie pochodziło, pochodził od niego ów portrecik, który między pamiątkami narodowemi nie powinien się był znajdować.

Nie p. Kłyszewski był przez 11 lat bibliotekarzem, lecz p. Karczewski, znany powieściopisarz (M. Jasieńczyk) którego p. Kłyszewski był pomocnikiem.

Proszę przyjąć wyrazy poważania

S. Szpotański.

Pożar w aptece. Dziś o godzinie 11 rano wezwano straż pożarną do apteki „Pod słońcem" przy ulicy Grodzkiej l. 22, gdzie nastąpił wybuch benzyny. Na miejsce wypadku wyruszyły dwa plutony straży pożarnej pod kierownictwem naczelnika Nowotnego. W kilku minutach ogień ugaszono, a ciężko poparzoną laborantkę zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Rabunek na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Według sprawozdania dyrekcyi kolei warszawsko-wiedeńskiej, w pociągu, który uległ wczoraj rabunkowi bandyckiemu pod Noworadomskiem, przewożono 90.036 rb. 84 kop. Ocalało z tego 9.055 rb 62 kop., tak, że zdobyczą napadających stały się 81.007 rb. 42 kop. W sumie tej, jak nam komunikują, 24.409 rb. 25 kop. były w przekazach na bank w Dąbrowie Górniczej, tak, że ogółem napastnicy zabrali gotówką 56.598 rb. 17 kop.

W dalszym ciągu prowadzony jest pościg za napastnikami przez liczne oddziały wojska, które otoczyły wszystkie lasy w tamtejszych stronach.

Nadkonduktor pociągu i dwaj konduktorzy, pod których opieką znajdowały się kasetki, zostali wczoraj wezwani z Sosnowca do sędziego śledczego w Noworadomsku, który prowadzi śledztwo.

Przebicie tunelu. Z Kundersteeg telegrafują: Dziś w nocy nastąpiło przebicie tunelu około Letsch, który prowadzi do tunelu simplońskiego.

Choroba Duranda. Z Havru telegrafują: Durand, który jak wiadomo, zasądzony został na karę śmierci za namówę zabicia łamistrajka a później został ułaskawiony, został dzisiejszej nocy odstawiony do szpitala z powodu napadu szału.

Zapowiedziana wycieczka posłów niemieckich do Rzymu, została — jak z Wiednia donoszą — z powodu rozwiązania Izby odwołaną.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 31 marca. (Giełda południowa.)
Marki 117·45. Renta majowa 92·95. Renta koronowa węgierska 91·50. Akcye austr. zakł. kred. 674·25. Akcye węg. zakł. kred. 848·—. Akcye Anglobanku 332·50. Akcye Unionbanku 625·50. Akcye Bankvereinu 557·—. Akcye Länderbanku 538·50. Akcye kolei państwowych 758·—. Lombardy 116·50. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 349·—. Alpiny 842·50. Rima-Muranyi 694·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2745·— Losy tureckie 255·—. Ruble 253·75. Skoda 627·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: silne.

Berlin, 31 marca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 212·62. Tow dyskontowe 193·25.
Usposobienie: dość silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 31 marca.
4-procentowa renta rosyjska 94·15 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 91·20; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 92·55; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·50 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·25 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 88·45 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 478·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 268·50 rb.; Lilpop 144·50 rb.; Rudzki 887·50; Zawiercie 370·— rb.; Żyrardów 282·— rb.; Putiłów 140·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·30.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 31 marca. — Targ zbożowy.
Pszenica na kwiecień 11·72 do 11·73; pszenica na maj 11·51 do 11·52; pszenica na październik 10·85 do 10·86; żyto na kwiecień 8·40 do 8·41; żyto na październik 8·17 do 8·18; owies na kwiecień 8·70 do 8·71; owies na październik 7·31 do 7·32; kukurudza na maj 5·67 do 5·68; kukurudza na lipiec 5·83 do 5·85; rzepak na sierpień 13·65 do 13·75.
Oferty mierne, chęć kupna mierna usposobienie silne, piękna.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.